

## ZBIGNIEW JANAS

ur. 1953; Warszawa



Miejsce i czas wydarzeń	Praga, PRL
Słowa kluczowe	Praga (stolica Czech), NSZZ "Solidarność", Czechosłowacja, Zbigniew Bujak, Mirosław Jasiński, opozycja, opozycja w PRL

### Wyjazd do Pragi w sierpniu 1989 roku

I pierwszą rzecz, którą żeśmy wymyślili, tutaj mogę powiedzieć, że ja to wymyśliłem, to zorganizowaliśmy wyjazd do ówczesnej Czechosłowacji, ponieważ ja się w Sejmie zajmowałem polityką zagraniczną i to głównie współpracą z naszymi sąsiadami. To, że wtedy ja języków nie znałem, byłem „robolem”, to nie miało żadnego znaczenia. Bo tu liczyło się to, kto ma jakieś pomysły, kto ma doświadczenie. A ja je miałem tutaj, w Warszawie, jako jedyny. I w Sejmie od razu zostałem – niejako sam się mianowałem – [specjalistą] od kontaktów, od współpracy. I to był, bodajże, sierpień 1989 roku. To oczywiście było pół-konspiracyjne, dlatego że z tamtej strony, oczywiście, musiało być utrzymane w konspiracji. My już nie musieliśmy. Zorganizowałem ten formalny wyjazd. Jechałem wtedy ja, Adam Michnik, Janek Lityński, Zbyszek Bujak. I z Wrocławia przyjechał Mirek Jasiński. Nawet ja ich wiozłem. Pojechaliśmy przez Łysą Polanę. Na tej Łysej Polanie nas zatrzymali. A po naszej stronie już była wolność. Bo byliśmy po wolnych wyborach. Oczywiście nasi pogranicznicy do nas przyszli, ale było bardzo miło. A Czesi nas zatrzymali. Tylko, że ja to przewidziałem wcześniej i oczywiście, jak już wszystko mieliśmy uzgodnione, to zadzwoniłem do Petra Pospichala, który miał telefon oczywiście na podsłuchu: „Petr słuchaj, przyjeżdżamy tego i tego dnia. Jeśli nas Czesi nie wpuszczą, to wtedy realizujemy wariant drugi i się spotykamy, tak, jak się umówiliśmy”. Przesłanie było bardzo jasne – nie puścicie nas, to przejdziemy przez granice nielegalnie. Będziecie mieli pasztet. Takie było dokładnie przesłanie, które wiedziałem, że tam dotrze. Stoimy. Trwało to z godzinę, może półtorej. Zadzwoniłem nawet do ministra Skubiszewskiego, że polskich posłów nie wpuszczają. W końcu widzimy – przyjechała bezpieka. Potem przychodzą, przynoszą nam paszporty – proszę bardzo. Ryk radości był taki, że mało dach z tego samochodu nie odpadł. Z radości, że wjeżdżamy do naszych przyjaciół i zaraz się spotkamy już normalnie. To są takie emocjonalne momenty, których człowiek sobie nie wyobraża. Dzisiaj wjechanie, to co

to jest. Po prostu trzeba było żyć w takich czasach, żeby wiedzieć, dlaczego trzeba bronić tej otwartej Europy, demokracji, żeby wiedzieć, czego nie potrzebujemy, a co jest naprawdę dla ludzi straszne. Bo na co dzień nikt tego nie widzi, nie rozumie, nie czuje. Tego, jak można w drugą stronę pójść, jakie są koszty tego i jak to boli, po prostu. Bezpieka oczywiście cały czas jechała za nami. Pojechaliśmy do Pragi, tam się spotkaliśmy u Petra Uhla i u Hanki, czyli tam, gdzie w ogóle po raz pierwszy padła nazwa Solidarność Polsko – Czechosłowacka. Tam spędziliśmy dzień, chodziliśmy po Pradze, rozmawialiśmy o tym, co się u nas dzieje, co u nich. Z Waszkiem Havlem wtedy się nie widzieliśmy, mieliśmy pojechać następnego dnia na Hradeczek, gdzie Waszek był z Olgą w tej letniej chacie. Chodziliśmy po tej Pradze, piękne miasto, zaniedbane wtedy, takie trochę potiomkinowskie, ale mimo wszystko przepiękne. Zaprowadzili nas na Most Karola, a tam siedzą takie grupki młodzieży, grają na gitarach jakieś songi, ściskają się, palą. I teraz jest dyskusja, kto pierwszy to powiedział – czy Zbyszek Bujak, czy Adam Michnik, bo ja też miałem taką myśl: tu już nie ma komunizmu. Tu jest wolny kraj. Tu, na tym Moście Karola wolni ludzie siedzą. Czesi [zaprzeczyli] – „Nie, nie, to tylko tak wygląda. Wy nie czujecie tego, ale nie wiadomo ile jeszcze czasu tu się nic nie zmieni”. Ale to znamienne było, że myśmy czuli powiew wolności, że były elementy takie, które myśmy już u siebie widzieli. Że to się po prostu już zmienia. Były długie, nocne rozmowy przyjaciół, dyskusje do rana – poza mną, bo ja przecież prowadziłem samochód, a następnego dnia jechaliśmy do Havlów. U Havlów wtedy był tylko Sasa Vondra, Krysia Krauze, która tłumaczyła no i my. Przyjęli nas bardzo serdecznie, Olgę dopiero wtedy poznałem. Powiesili tak pięknie narysowane, na wejściu „Wiwat Solidarność”. I znowu długie nocne rozmowy polsko – czechosłowackie.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2016-04-14, Lublin
<b>Rozmawiał/a</b>	Joanna Majdanik
<b>Redakcja</b>	Agnieszka Piasecka
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"